

MICHAŁ WENKLAR
IPN Kraków

Polacy w niemieckiej policji pomocniczej. Schutzmannschaftsbataillon 202 w świetle zeznań jego członków

W polskiej historiografii i opinii publicznej utrwalony jest pogląd, że Polacy jako niemal jedyni spośród narodów okupowanych w czasie II wojny światowej przez Niemców nie stworzyli kolaboracyjnej formacji wojskowej. Pogląd ten jest w zasadzie słuszny, choć dzieje opisywanego w prezentowanym artykule Schutzmannschaftsbataillon 202 zdają się mu przeczyć, mamy tu bowiem do czynienia z formacją złożoną wyłącznie z Polaków, z częściowo polską kadrą dowódczą, a pod niemieckimi rozkazami. Warto przyrzeć się zeznaniom byłych policjantów z tego batalionu, by ocenić charakter, stopień kolaboracji i użyteczność tej jednostki dla Niemców.

Wiosną 1942 roku w polskojęzycznej prasie Generalnego Gubernatorstwa (GG) — tzw. gadzinowej — ukazało się ogłoszenie o naborze młodych mężczyzn do Policji Polskiej (Polnische Polizei, tzw. policji granatowej). Zgłaszających się ochotników skoszarowano w czerwcu 1942 roku na terenie obozu Waffen SS w Pustkowie. Pierwotnie zapowiedziano im, że zostaną skierowani do posterunków Policji Polskiej na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Sformowano z nich trzy kompanie, z których każda składała się z trzech plutonów podzielonych na trzy sekcje. Łącznie znalazło się na szkoleniu w Pustkowie ponad 400 osób. Dowodził nimi początkowo mjr Policji Polskiej Antoni Ignacy Kowalski, a niemieckim oficerem nadzorującym został kpt. Tschadel. Policjantów umundurowano w zielone uniformy bez oznak, prawdopodobnie pochodzące z armii państw bałtyckich. Półroczne szkolenie obejmowało zarówno zagadnienia z zakresu działań policyjnych, jak i elementy typowo wojskowe, przygotowujące do prowadzenia działań antypartyzanckich. Szkolenie przeprowadzali instruktorzy z policji granatowej, przy każdej kompanii znajdował się jednak niemiecki podoficer Schutzpolizei.

W 1942 i 1943 roku szkolenie się zakończyło, a policjantów włączono do niemieckiej policji pomocniczej jako Schutzmannschaftsbataillon 202. Dowództwo przeszło w ręce niemieckie, komendantem batalionu został dotychczasowy oficer nadzorujący (następca Tschadla) kpt. Weidlich. Następnie cała jednostka została wysłana do Borysowa, na zaplecze niemieckiej Grupy Armii „Środek” na froncie wschodnim.

Batalion początkowo pełnił głównie funkcje wartownicze, ochraniając wyręb lasu i linie zaopatrzeniowe w okolicach Borysowa. Po ucieczce kilku policjantów do partyzantki sowieckiej i ujawnieniu planów kolejnych dezercji batalion został w marcu 1943 roku rozbijony przez Niemców, potem jednak broń zwrócono, by wykorzystać tę jednostkę w operacjach właśnie przeciwko sowieckim partyzantom. W maju 1943 roku batalion 202 został skierowany na Wołyń, gdzie ochraniał skupiska Polaków przed eksterminacyjną akcją UPA, konwojował ocalałą z napadów ludność polskich wsi oraz przeprowadzał akcje odwetowe, sprowadzające się do pacyfikacji wsi ukraińskich. Wchodził również w zatargi z ukraińskimi policjantami Schutzmannschaft. Wiele z tych działań podejmowanych było przy obojętności, niewiedzy albo wręcz niechęci niemieckich zwierzchników. Na Wołyniu doszło do kolejnych dezercji i zasilania przez byłych policjantów szeregów AK. Jednocześnie pewna liczba młodych Polaków ze spalonych przez UPA wsi dołączyła do batalionu.

W styczniu 1944 roku, w obliczu zbliżającego się do Wołynia frontu, pozbawiony zaufania ze strony niemieckiej batalion został przewieziony do Lwowa, a następnie w lutym tego roku do miejscowości Drusenheim w Alzacji, gdzie miała zostać podjęta decyzja co do jego dalszych losów. Po trzymiesięcznym pobycie na zapleczu frontu zachodniego, w trakcie którego batalion nie był wykorzystywany operacyjnie, jednostka została rozformowana, a policjantów przewieziono do Częstochowy i pojedynczo włączono do posterunków żandarmerii na terenie Generalnego Gubernatorstwa. Część z nich zdezerterowała, inni byli jeszcze wykorzystywani w trakcie odwrotu przed Armią Czerwoną głównie w charakterze furmanów.

Wzmianki o Schutzmannschaftsbataillon 202 pojawiały się już w polskiej literaturze, szczególnie dotyczącej Wołynia w okresie II wojny światowej. O przypadkach współpracy policjantów zarówno z AK, jak i z oddziałami polskiej samoobrony, o dezercjach policjantów i o toczonych przez batalion walkach z UPA wspominają Wincenty Romanowski w monografii wołyńskich struktur ZWZ-AK¹ oraz Władysław i Ewa Siemaszkowie w swojej pracy poświęconej ludobójstwu dokonanemu na wołyńskich Polakach². O wcześniejszym szkoleniu policjantów batalionu na jednym z tzw. ringów obozu w Pustkowie pisze Stanisław

¹ W. Romanowski, *ZWZ-AK na Wołyniu 1939–1944*, Lublin 1993, s. 95–97.

² W. Siemaszko, E. Siemaszko, *Ludobójstwo dokonane przez nacjonalistów ukraińskich na ludności polskiej Wołynia 1939–1945*, Warszawa 2000, s. 86–87, 198–199, 205, 209, 236, 287–288, 300, 307, 583, 644, 658, 792.

Zabierowski³. W jednym z numerów „Karty” Grzegorz Motyka i Marek Wierzbicki podali do druku interesujący dokument: anonimową relację policjanta z batalionu, przekazaną prawdopodobnie wiosną 1944 roku przedstawicielom polskiego państwa podziemnego we Lwowie⁴. Dokument ten został poprzedzony wstępem G. Motyki koncentrującego się na zagadnieniu działań odwetowych za ataki UPA, podejmowanych przez policjantów batalionu wobec ludności ukraińskiej⁵. Przypadkom kolaboracji Polaków z Niemcami, w tym zagadnieniu batalionu 202, kilka artykułów poświęcił Jarosław Gdański, który opierał się m.in. na niemieckich dokumentach archiwalnych⁶.

Po wojnie byli policjanci batalionu 202 mogli spodziewać się konsekwencji karnych na podstawie art. 91 § 2 KKWP, przewidującego karę więzienia dla każdego, „kto, będąc obywatelem polskim, dobrowolnie przyjmuje obowiązki w wojsku nieprzyjacielskim”⁷. Sądy z reguły brały jednak pod uwagę, że późniejsi policjanci batalionu zgłaszali się do Policji Polskiej, nie wiedząc, że jednostka ta zostanie przekształcona w formację Schutzmannschaft, stąd wyroki w ich sprawach były stosunkowo łagodne.

Na przełomie 1949 i 1950 roku tarnowski PUBP otrzymał z Wydziału I Departamentu I MBP polecenie zebrania informacji na temat szkoły policji niemieckiej w Kochanówce. Referat I tarnowskiego urzędu wszczął wówczas sprawę obiektową o kryptonimie „Szkoła”, którą później przemianowano na sprawę o kryptonimie „Batalion 202” (choć w tym drugim przypadku nazwa była o tyle jednoznaczna, że trudno tu mówić o kryptonimie). W jej ramach przesłuchiowano byłych policjantów batalionu, którzy z reguły mieli już za sobą sprawy karne i więzienie, starano się też zrekonstruować kadrę dowódczą jednostki, szczególnie w okresie szkolenia w Pustkowie. Przesłuchania trwały od sierpnia 1949 do czerwca 1950 roku⁸.

W niniejszym artykule sporządzono wybór fragmentów poszczególnych zeznań, ułożonych chronologicznie i powiązanych z sobą w taki sposób, by tworzyły zwartą narrację przedstawiającą w zarysie historię batalionu 202. Oprócz składanych w PUBP zeznań wykorzystano życiorys spisany przez jednego z policjantów w grudniu 1951 roku dla zakładowej komórki PZPR (dokument ten znalazł się w aktach agenturalnych tegoż policjanta, zwerbowanego do współpracy z UB

³ S. Zabierowski, *Pustków. Hitlerowskie obozy wyniszczenia w służbie poligonu SS*, Rzeszów 1981, s. 34.

⁴ *Relacja policjanta*, oprac. G. Motyka, M. Wierzbicki, „Karta” 1998, nr 24, s. 129–140.

⁵ G. Motyka, *Polski policjant na Wołyniu*, „Karta” 1998, nr 24, s. 126–128.

⁶ J. Gdański, *Polacy po stronie Niemców*, „Inne Oblicza Historii” 2, 2002, nr 7; *idem*, *Na progu kolaboracji. Mieli walczyć za III Rzeszę*, „Polityka”, 25 sierpnia 2007.

⁷ Dekret PKWN z dnia 23 września 1944 r. Kodeks Karny Wojska Polskiego, art. 91 § 3, Dz.U. z 30 września 1944, Nr 6, poz. 27.

⁸ IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”.

jeszcze w czasie odbywania kary więzienia za służbę w batalionie⁹) oraz dwa wyroki Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie¹⁰. We wszystkich fragmentach pozostawiono oryginalny styl i słownictwo, poprawiając jedynie oczywiste błędy ortograficzne i archaiczną pisownię.

Prezentowane zeznania oraz życiorys są źródłami historycznymi o stosunkowo dużej wartości i znacznym stopniu wiarygodności, o czym świadczy ich zgodność między sobą, a także zgodność ze wspomnianym już dokumentem sporządzonym dla władz Polskiego Państwa Podziemnego oraz z informacjami pochodzącymi z archiwów jednostek niemieckich. Należy jednak mieć świadomość, że znajdują się w nich świadectwa osób, które za przynależność do batalionu doznały już represji karnych i mogły obawiać się dalszych negatywnych konsekwencji. Dlatego w swoich zeznaniach bagatelizują wkład batalionu w działania antypartyzanckie, akcentują zaś przejawy wrogiej Niemcom postawy, próby dezercji czy porozumienia z podziemiem, szykany czy represje doznawane od Niemców. W jednym tylko z zeznań jest mowa o faktycznym użyciu batalionu do zwalczania organizacji wolnościowych w rejonie Borysowa, z pozostałych zaś wynika, że po pierwszych kontaktach z partyzantką sowiecką policjanci zostali rozbrojeni i natychmiast przewiezieni na Wołyń. Tymczasem wcześniej miały miejsce jeszcze dwie akcje antypartyzanckie.

Cytowane zeznania i informacje o ich autorach z akt UB potwierdzają tezę z przywoływanej już „relacji policjanta” o członkach batalionu:

Batalion ten przeważnie składał się z ludzi młodych, w wieku lat 18–24, których po większej części ścigało gestapo za różne przekroczenia, jak ucieczka z Baudienstu lub Niemiec, paskarstwo, kradzieże; nie brakło też takich, którzy zgłosili się tu dlatego, że porzucili pracę, z której nie mogli wyżyć i w następstwie groził im wyjazd na przymusowe roboty do Niemiec¹¹.

Spośród ośmiu policjantów, których dotyczą wykorzystane poniżej dokumenty, dwóch było wysiedlonych przez Niemców z terenów województwa pomorskiego, jeden miał za sobą podwójną ucieczkę z robót przymusowych w Niemczech, dwóch ukrywało się po ucieczce z aresztu, niemal wszyscy decyzyjnie o wstąpieniu do Policji Polskiej uzasadniali biedą i brakiem pracy pozwalającej na przeżycie. W momencie rozpoczynania szkolenia w batalionie jeden z nich

⁹ Chodzi o Tadeusza Dębickiego, zwerbowanego do współpracy w lipcu 1947 roku przez Wydział Specjalny więzienia w Wiśniczu Nowym. Jegoteczka pracy nie zachowała się, a z teczeki personalnej wynika, że nie przekazywał UB cennych informacji (m.in. nie doniósł o posiadanych przez kolegów z celi ostrych narzędziach), jego donosy zaś dotyczyły tylko przypadków kradzieży. W grudniu 1956 r. został wyeliminowany z sieci agenturalnej UB i przekazany na kontakt MO. IPN Kr 009/5236. Teczka personalna inf. „Wiewiórka”.

¹⁰ IPN Kr 07/4635, Akta kontrolno-śledcze przeciwko Marianowi Boligłowie, k. 3. Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie z 21 VIII 1945; IPN Kr 009/5236. Teczka personalna inf. „Wiewiórka”, k. 58–60, Życiorys [Tadeusza Dębickiego], Kraków, 3 XII 1951; IPN Kr 009/5236. Teczka personalna inf. „Wiewiórka”, k. 77, Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie z 14 XII 1945.

¹¹ *Relacja policjanta...*, s. 129.

miął 28 lat, a reszta od 19 do 23. Prezentowane poniżej relacje potwierdzają również fakt podejmowania prób dezercji z batalionu, najczęściej w celu dołączenia do polskiej lub sowieckiej partyzantki. Wskazują również na te same osoby jako konfidentów niemieckich w szeregach batalionu.

Historia batalionu 202 stanowi interesujący epizod z dziejów II wojny światowej. Poniższe relacje, uzupełniające dotychczasowe publikacje na ten temat, mogą służyć jako źródło do dalszych badań nad przypadkami kolaboracji Polaków z Niemcami.

* * *

Ogłoszenie

[Zygmunt Sadowski, 20 lipca 1950]¹²

[...] w roku 1942 w lecie czytając gazetę krakowską dowiedziałem się z niej, że Komenda Policji Polskiej w Krakowie przyjmuje kandydatów do służby policyjnej. Ja znajdując się w ciężkich warunkach materialnych, jako wysiedlony¹³, a równocześnie jeniec wojenny, gdyż kilka dni przed wysiedleniem powróciłem z niewoli, byłem zmuszony do wstąpienia w szeregi policji. Przeczytawszy ogłoszenie napisałem podanie do Komendy w Krakowie, która po miesiącu odesłała odpowiedź z nakazem stawienia się w Pustkowie koło Dębicy¹⁴.

[Adolf Urban, 2 stycznia 1950]¹⁵

W maju 1940 r. wraz z rodziną swoją zostałem wysiedlony z Rubinkowa¹⁶, pow. Toruń przez władze niemieckie do Hrubieszowa nad Bugiem. Z Hrubieszowa przeprowadziliśmy się do swej rodziny [...] do miejscowości Radgoszcz pow. Dąbrowa Tarnowska, gdzie zamieszkiwaliśmy już do końca okupacji. W Radgoszczy pracowałem na roli [...] do połowy 1942 r. W międzyczasie starałem się o jakąś pracę i w tym czasie poznałem obecnego posła do Sejmu Łabuza Józefa¹⁷ [...], który za swoim pośrednictwem chciał mi wyszukać jakąś pracę na miejscu, co jednak speliło na niczym.

¹² Zygmunt Sadowski, s. Zygmunta, ur. 18 listopada 1921 roku we Włocławku. IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”, k. 31. Zeznanie Zygmunta Sadowskiego, Tarnów, 20 VII 1950.

¹³ Z. Sadowski został wysiedlony z woj. pomorskiego, włączonego w październiku 1939 roku do Rzeszy.

¹⁴ Obóz znajdował się w Pustkowie w powiecie dębickim. Najbliższy przystanek kolejowy nosił nazwę Kochanówka, choć bliżej mu było do wsi Brzeźnica.

¹⁵ Adolf Urban, s. Tomasa, ur. 28 grudnia 1921 roku w Radgoszczy pow. Dąbrowa Tarnowska. Według protokołu przesłuchania świadka z 2 stycznia 1950 roku miał na imię Adolf, z kolei w zeznaniu z 20 lipca 1950 roku zapisane jest raz imię Alojzy, a w innym miejscu imię Rudolf. To samo nazwisko, a także imię ojca i data urodzenia nie pozostawiają wątpliwości, że chodzi o tę samą osobę, a różnica wynika zapewne z błędu protokołującego zeznanie funkcjonariusza. IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”, k. 35–36. Protokół przesłuchania świadka Adolfa Urbana, Tarnów, 2 I 1950.

¹⁶ Rubinkowo, obecnie dzielnica Torunia.

¹⁷ Józef Łabuz, ps. „Adam”, ur. 1903 roku w Radgoszczy, przedwojenny członek KPP, kilkakrotnie karany, od 1942 sekretarz powiatowego komitetu PPR w Tarnowie, ścigany przez gestapo

Łabuz Józef był wówczas głównym komendantem AL-u na powiat tarnowski. W ówczesnym „Gońcu Krakowskim” ukazały się artykuły werbujące ludzi do policji polskiej, a nie posiadając żadnej pracy i w domu były strasznie krytyczne warunki materialne, więc ja złożyłem podanie o przyjęcie mnie do policji polskiej, oddając je do miejscowego posterunku policji polskiej w Radgoszczy. O tym, że składałem podanie do policji wiedział także i Łabuz Józef, który przypuszczał, że ja zostanę przydzielony do służby na posterunku w Radgoszczy, a tym samym będę mógł współpracować z AL. Po kilku tygodniach czasu otrzymałem wezwanie Komendy Policji ówczesnej z Krakowa z poleceniem stawienia się w Dębicy do szkoły policyjnej. Wezwanie to pokazałem Łabuzowi, prosząc go przy tym o jakąś radę, na co ten nie dał mi żadnej zdecydowanej odpowiedzi. Na podstawie tego wezwania udałem się do Dębicy, gdzie zgłosiłem się w Pow[iatowej] Kom[andzie] P[olicji] P[olskiej], skąd zostałem skierowany do Kochanówki, czyli Pustkowa, gdzie przebywałem od lipca 1942 r. do końca stycznia 1943 r.

[Kazimierz Partyka, 22 listopada 1949]¹⁸

Jakoś w maju, daty dokładnej nie pamiętam, w roku 1942, zostałem złapany na obławie urządzonej przez Niemców we Lwowie, gdy miałem przy sobie masło i bimber. Po odebraniu mi przez Niemców towarów i zaświadczenia miejsca pracy, byłem konwojowany do punktu zbornego. W czasie konwojowania mnie udało mi się zbiec z tego konwoju i od tego czasu począłem się ukrywać, gdyż Niemcy zaczęli mnie poszukiwać. W tym czasie u mnie w domu zamieszkiwał ukrywający się semita pod przybranym nazwiskiem, a który był moim kolegą ze szkoły i ten czytając gazety wyczytał, że w gazetach tych było ogłoszenie, iż policja polska przyjmuje kandydatów do służby. Na skutek tego ogłoszenia i za poradą tego żydka [sic!] złożyłem podanie do Policji. Podanie to kierowałem do Komendy Policji w Krakowie. Po złożeniu podania otrzymałem kwestionariusz, celem wypełnienia danych personalnych i mojego pochodzenia. Po wypełnieniu tego kwestionariusza i po wysłaniu, otrzymałem zawiadomienie zgłoszenia się na szkołę pol[icji] pol[skiej] w Pustkowie.

[Stanisław Styś, 9 sierpnia 1949]¹⁹

Do policji pomocniczej Batalion 202 wstąpiłem 7 czerwca 1942 r. w miejscowości Pustków pow. Dębica. Od 1939 r. do 1941 r. do wybuchu wojny pracowałem na terenie Gródka Jagiellońskiego jako inspektor oświaty pozaszkolnej. Zadanie moje polegało na tym, że miałem organizować świetlice itp. Tam pracowałem do wybuchu wojny z Niemcami. Na skutek wybuchu wojny między Związkiem Radzieckim a Niemcami byłem zmuszony do pozostawienia tej pracy i musiałem się przed Niemcami ukrywać. Ukrywałem się od 1-go lipca do 9 lutego 1942 r., w tym czasie zostałem aresztowany przez policję ukraińską i wywieziony do kopalni węgla w Bytomiu. Pracowałem tam przez dwa miesiące, po czym udało mi się zbiec. Po ucieczce przyjechałem do domu i tego samego dnia zostałem powtórnie aresztowany i następnie wywieziony do Lwowa do więzienia. Przebywając w więzieniu około miesiąc czasu uciekłem z więzienia i udałem się do Krakowa. Przebywając w Krakowie drogą ogłoszeń dowiedziałem się, że przyjmują kandydatów do policji. Wtedy ja złożyłem podanie i zostałem przyjęty.

ukrywał się w Jaśle i Nowym Sączu. Od 1945 roku starosta nowosądecki, w latach 1947–1952 poseł na Sejm Ustawodawczy.

¹⁸ Kazimierz Partyka s. Marcina, ur. 15 lipca 1920 roku we Lwowie. IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”, k. 23. Protokół przesłuchania podejrzanego Kazimierza Partyki, Tarnów, 22 XI 1949.

¹⁹ Stanisław Styś, s. Jana, ur. 13 grudnia 1921 roku w Wołczuchach pow. Gródek Jagielloński. IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”, k. 15. Protokół przesłuchania podejrzanego Stanisława Stysia, Tarnów, 9 VIII 1949.

[Tadeusz Dębicki, 3 grudnia 1951]²⁰

Na ogłoszenie w gazecie, że przyjmują do Polskiej Policji, po naradzie z wujkiem postanowiłem iść do tej policji. Zameldowałem się [w Krakowie] na ulicy Michałowskiego i [zostałem] przydzielony do Batalionu 202 Schutzmannschaft. Na ćwiczenia przeznaczony zostałem do Kochanówki k[olo] Dębicy Ring 4. Zatem w kilka miesięcy po ślubie musiałem się rozstać z żoną, co nie czyniłem z dobrej woli, a jedynie z powodu ciężkich warunków życiowych.

[Józef Urbanek, 18 lipca 1950]²¹

Początkiem lipca 1942 r. został zorganizowany na terenie Pustkowa batalion policyjny pod nazwą „Schutzmannschaft” Bataillon 202. Batalion ten został zorganizowany na wskutek ogłoszenia, zamieszczonego w „Gońcu Krakowskim”. Jak wynikało z ogłoszenia, miała to być „Szkoła Policyjna”.

Pustków

[Zygmunt Sadowski, 20 lipca 1950]

W Pustkowie przyjęła nas policja granatowa. W pierwszych zaraz dniach mego pobytu zostałem przydzielony do pracy w kuchni batalionowej tak, że wyszkolenia prawie że nie przechodziłem, poza kilkoma strzelnicami.

Osoby, które poznałem na szkole i utrwaliły mi się w pamięci, są kpt. Zaerman²², d[owód]ca batalionu, por. Grzegorzewski, dow[ódca] komp[ani] w której byłem.

[Adolf Urban, 2 stycznia 1950]

W szkole tej zostaliśmy podzieleni na kompanie, plutony i drużyny. Moim bezpośrednim przełożonym, czyli drużynowym, był kpr. Gabryś, który pochodził prawdopodobnie z Krakowa i w roku 1943 przeszedł na stronę partyzantki sowieckiej na terenie Borysowa, gdzie to miał przygotować teren pod całą naszą I-szą kompanię Batalionu 202. D[owód]cą plutonu był Płachta z policji granatowej, w stopniu st. sierżanta, który w czasie tej szkoły awansował do stopnia podporucznika. [...] D[owód]cą kompanii był niejaki ppor. Grzegorzewski, imię nie znane, który nieraz mówił nam poufnie, że jeżeli tak nadal razem pozostaniemy, to będziemy polskimi partyzantami na niemieckim utrzymaniu. D[owód]cą kompanii był mjr Kowalski, który jednak nie był z nami długo, gdyż po upływie około 4-ch miesięcy został przeniesiony z naszej szkoły w niewiadomym mi kierunku. Obecnie dowiedziałem się, że mjr Kowalski został aresztowany i rozstrzelany przez Niemców w Krakowie, prawdopodobnie za sprzeciw przeciwko użyciu Batalionu 202 poza granicami G.G. Na jego miejsce przyszedł Volksdeutsch kpt. p[olicji] p[olskiej] Zauerman pochodzący z Poznańskiego, który niejednokrotnie wyzywał nas od Polaków i innych. Z[astęp]cą d[owód]cy batalionu był porucznik WP, który został zwolniony z obozu, Złoczewski [...]. Wraz z Zauermanem szli na rękę Niemcom w każdym wypadku. Złoczewski pod koniec naszej szkoły przywdział

²⁰ Tadeusz Dębicki, s. Ignacego, ur. 21 maja 1921 roku w Rzeszowie. IPN Kr 009/5236. Teczka personalna inf. „Wiewiórka”, k. 58–60. Życiorys [Tadeusza Dębickiego], Kraków, 3 XII 1951.

²¹ Józef Urbanek, s. Tomasz, ur. 24 grudnia 1914 roku w Niemczech. IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”, k. 47–48. Zeznanie Józefa Urbanka, Tarnów, 18 VII 1950.

²² W poszczególnych zeznaniach nazwisko to występuje w różnych formach: Zaerman, Zauerman, Zawerman, Zanerman, Säuerman. Według J. Gdańskiego był to kpt. Walery Sauermann. J. Gdański, *Polacy po stronie...*

mundur lejtnanta schützpolizei i odszedł z naszego batalionu. Komendantem szkoły był d[owód]ca batalionu Zauerman Jan, zastępcą jego był por. Złoczewski, a po jego odejściu był kpt. Skory, d[owód]ca III-ej kompanii. Ci zaś podlegali rozporządzeniom i wytycznym władz niemieckich. Co do wykładowców, to wykładowcami byli d[owód]cy kompanii [...]. Celem ich wykładów było wykładanie regulaminów służby wartowniczej, terenoznawstwa, ogólne prawa i obowiązki policjanta, konwoje, aresztowania i inne przedmioty dotyczące służby wartowniczej. Instruktorami byli d[owód]cy plutonów (pol[icji] pol[skiej]), których zadaniem było wyszkolenie bojowe i wartownicze, czyli przerabianie praktyczne wykładów. Instruktorami tam byli: st. sierż. Płachta, d[owód]ca I plut[onu] I komp[anii], sierż. Sawicki Jan d[owód]ca II plut[onu] I komp[anii], który pochodził z Poznańskiego, chcący wprowadzić jako język służbowy niemiecki, co jednak spotkało się ze sprzeciwem mjr. Kowalskiego, i był uważany za F[olks]D[oicza] i gorliwego służbistę niemieckiego, a raczej nim był.[...]

Co do środków lokomocji, to batalion 202 posługiwał się wozami konnymi, które były w posiadaniu tegoż batalionu, zaś d[owód]ca batalionu miał samochód osobowy. Fundusze jakie otrzymywaliśmy w tym czasie w postaci żołdu żołnierskiego, a które wynosiły ok. 50 zł miesięcznie, wydawali Niemcy, jak również całe umundurowanie i inne potrzebne rzeczy dostarczały nam władze niemieckie.

[Alojzy Urban, 20 lipca 1950]²³

Ze zdziwieniem spostrzegliśmy, że zajęchaliśmy do obozu wojskowego w Pustkowie, gdzie skierowano nas na tzw. Ring 4, gdzie mieściły się przeznaczone dla nas baraki. Po przybyciu zakwaterowano nas, dano nam koce oraz żywność. Mnie przydzielono do 1 kompanii, której d[owód]cą był ppor. pol[icji] granatowej Grzegorzewski. Pluton składał się z 3-ch drużyn, kompanie z 3 plutonów, batalion z 3-ch kompanii. Na drugi dzień po przybyciu każdy z nas musiał podpisać zobowiązanie, że w razie ucieczki wie, że grozi mu kara, jaką stosuje się do dezertorów, oraz, że będzie stosowało się odpowiedzialność zbiorową.

Jednocześnie wyjaśniono, że nie ma podstaw do obawy, ponieważ jesteśmy przydzieleni do pilnowania obiektów kolejowych i innych i później po przejściu przeszkolenia zostaniemy przydzieleni na poszczególne posterunki policji polskiej. Umundurowano nas w mundury koloru [fragment nieczytelny] — prawdopodobnie estońskie, owijacze, trzewiki oraz furazerki, bez jakichkolwiek oznak. Jednocześnie przystąpiono do ćwiczeń musztry formalnej na system wojskowy oraz wykładów z zakresu służby wartowniczej, wykładów o postępowaniu karnym. Ćwiczenia z nami odbywali instruktorzy policji polskiej w języku polskim, lecz do każdej kompanii przydzielony był jeden z podoficerów „Schutzpolizei” (który władał językiem niemieckim), jako nadzorujący i któremu polski dowódca kompanii w stopniu oficerskim składał raport. D[owód]cą batalionu był początkowo mjr pol[icji] granatowej Kowalski, który, można to było zauważyć, że cieszył się zaufaniem, tak samo jak d-ca 1 kompanii ppor. Grzegorzewski.

Z innych oficerów przypominam sobie: ppor. Kołodzieja, ppor. Złoczewskiego, który później przywdział mundur „Schutzpolizei”, a który przez cały czas był jako szef sztabu oraz szpicel wśród oficerów polskich, a którego się strasznie bali. Z podoficerów przypominam sobie takie nazwiska, jak: st. sierż. pol[icji] Kawicki — szpicel wśród podoficerów, który będąc sam w mundurze policjanta granatowego wyzywał innych „od zasranych Polaków”, st. sierż pol[icji] Płachto — umiarkowany. Więcej nazwisk obecnie nie przypominam sobie, ponieważ jest już prawie 6 lat od tego czasu. W międzyczasie przydzielono nam karabiny „Mauzer”, które po ćwiczeniach oddawaliśmy zawsze do magazynu broni. Przystąpiono do musztry polowej, która trwała aż do zimy. Późną jesienią dowództwo batalionu objął kpt. Zanerman, a po ustąpieniu por. Koczewskiego, który odszedł

²³ IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”, k. 28, Zeznanie Alojzego Urbana, Tarnów, 20 VII 1950. Zob. też przypis 15.

do „Schutzpolizei”, szefostwo sztabu objął por. wojsk polskich Skory, o którym krążyły już później pogłoski, że został w tym celu zwolniony z oflagu. [...]

Przy batalionie, jak już wspomniałem poprzednio, znajdowali się instruktorzy niemieccy z „Schutzpolizei” — po jednym na kompanię. Oficerem nadzorczym, a później dowódcą był kpr. „Schutzpolizei” Tschnadel, a później Weidlich.

[Kazimierz Partyka, 22 listopada 1949]

[...] zgłosiłem się do Pustkowa, gdzie odbywałem przeszkolenie policji, przez okres około 7 miesięcy. W tym czasie szkoła nasza składała się z 1 batalionu, w skład którego wchodziły trzy kompanie liczące około 105–130 ludzi. Cały batalion posiadał około 450 ludzi. Kto był d[owó]dcą szkoły nie pamiętam, dowódcą III kompanii, w której ja byłem, był kpt. Skory, który jak słyszałem pochodzi z okolic Krakowa. Poza nim nie przypominam sobie innych nazwisk z dowództwa szkoły.

[Kazimierz Partyka, 15 grudnia 1949]²⁴

Wyszkolenie odbywało się wg codziennego ustalonego programu. Przed południem odbywały się musztry i ćwiczenia z karabinem, a po przerwie obiadowej były wykłady na tematy: zachowanie się na ulicy, zachowanie się wobec przełożonych, albo wykłady o karabinie systemu „Mauzer”, następnie było czyszczenie broni, a potem rozchodziliśmy się do kolacji. Jeżeli chodzi o instruktorów naszych, nie znam ich, a z mego punktu widzenia nie zauważyłem, czy byli nastawieni pro, czy też antyniemiecko, tym bardziej, że nie spoufalali się z nami. Batalion nasz nazywał się Schutzmannschaft batalion 202. Jeżeli chodzi o moich kolegów, to pochodzili oni z różnych stron Polski. [...] Wszyscy ci koledzy byli nastawieni do Niemców niechętnie, gdyż tak samo, jak i ja zostali zwerbowani podstępnie do batalionu.

[Stanisław Styś, 9 sierpnia 1949]

Szkoła policji, do której zostałem przydzielony mieściła się w Pustkowie, wieś Brzeźnica stacja kolejowa Kochanówka. W szkole tej pracowali jako instruktorzy i oficerowie: d[owó]dcą Batalionu Major Kowalski, jego z[astę]pcą kpt. Zawerman, d[owó]dcą I-szej Kom. por. Kołodziej, por. Grzegorzewski, kpt. Skory, st. sierż. Zgłobiś, st. sierż. Chmiel, st. sierż. Mroczek Stanisław i Władysław, st. sierż. Sawicki Maks (wymieniony był najgorszym z instruktorów).

[Józef Urbanek, 18 lipca 1950]

Po zgłoszeniu się ochotników do tejże rzekomej szkoły, która została zorganizowana w Pustkowie, przystąpiono do przeszkolenia. Przeszkolenie, jakie otrzymaliśmy, nie miało absolutnie nic wspólnego, co by można stwierdzić, że wchodzi w zakres czynności policji.

Sposób i rodzaj przeszkolenia był następujący:

1. całkowita musztra, tj. od zwrotów, następnie chwyt z bronią,
2. uczenie się oddania honoru (salutować),
3. walka wręcz na bagnety.
4. Przeszkolenia bojowe, które składały się z:
 - a. walki w lesie,
 - b. walki uliczne,
 - c. walki na otwartym terenie,
 - d. zdobywanie gniazd karabinów maszynowych,

²⁴ IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”, k. 25. Oświadczenie Kazimierza Partyki, Tarnów, 15 XII 1949.

- e. zdobywanie wszelkich punktów umocnionych,
- f. rzuty granatem,
- g. ostre strzelanie z karabinów ręcznych i maszynowych,
- h. terenoznawstwo, marsze przy pomocy map i kompasu,
- i. okopywanie się w terenie z budową umocnień.

Całość szkolenia odbywała się pod dowództwem podoficerów i oficerów granatowej policji, a w późniejszym czasie także pod nadzorem Niemców – „Schutzpolizei”. Z chwilą przybycia Niemców wszelkie wykłady, jak również zarządzenia lub rozkazy były wydawane w języku niemieckim, następnie przez tłumacza na język polski.

Umundurowanie i uzbrojenie członków batalionu:

1. mundur drelichowy, jasno szary; mundur sukienny koloru oliwkowego, przerabiane z mundurów litewskich względnie łotewskich. Furażerki ciemno-szare ze zwykłym białym guzikiem na przedzie. Czarne owijacze oraz trzewiki czarne o gumowych spodach. Płaszcz przefarbowany na kolor ciemno-zielony. Były to płaszcze po jeńcach sowieckich.
2. uzbrojenie składało się: z karabinu ręcznego, bagnetu, z pasa lnianego z 2 ładownicami, hełmu. W każdej kompanii był również pluton karabinów maszynowych.

Poza tym każdy posiadał inne przybory dodatkowe, jak: koce, chlebak i namiot.

Podczas przeszkolenia otrzymaliśmy naboje ćwiczebne, później naboje ślepe, z wyjątkiem ostrego strzelania na strzelnicy, gdzie każdy oddał po 5 strzałów. Tego rodzaju ostrego strzelania odbyło się 2 razy. Dowództwo w batalionie 202 było zawsze podwójne, t.j. dowódca plutonu Niemiec i Polak i tak dalej wwyż, aż do dowództwa batalionu. Z Polaków dowódca batalionu nazywał się Kowalski – był to major granatowej policji [...]. Dowódcą kompanii II był porucznik policji granatowej z nazwiskiem Grzegorzewski [...].

Batalion ten według jego całego przeszkolenia miał niewątpliwie charakter i zadanie zwalczania oddziałów partyzanckich na terenach przyfrontowych.

[...] Nadmieniam, że dowódca batalionu 202 Niemiec, nazywał się Sätierman, w stopniu kapitana „Schutzpolizei”.

[Tadeusz Dębicki, 3 grudnia 1951]

Na ćwiczeniach z powodu wyczerpania zemdlałem, a zugwachtmeister Kubitzta wystarał mi się o przyjęcie do biura, gdzie pracowałem jako schreiber (pisarz). Widząc, że policja ta to tylko podstęp ze strony okupanta, aby zwabić jak najwięcej Polaków w swoje szeregi, chciałem się zwolnić. Kap[ra]l Kostarczyk wydał mi zaświadczenie, że jestem chory i do służby w policji się nie nadaję. Pomimo tego jednak hauptmann Tschnadel nie podpisał mojego zwolnienia. Wobec tego uciekłem i przyjechałem do Krakowa, gdzie byłem przez trzy dni. Wujek namawiał mnie, żeby wrócić do Batalionu. Mówił, że Niemcy wystrzelają wszystkich i mnie na końcu a nikomu nic z tego nie przyjdzie, podczas gdy służąc w policji i znając język niemiecki, mogę niejednemu pomóc. Wobec tego wróciłem do Kochanówki, gdzie za tzw. polski urlop siedziałem 14 dni w areszcie.

[Józef Glazer, 11 sierpnia 1949]²⁵

W szkole policyjnej, do której wstąpiłem w czasie okupacji, było 3 kompanie, co w sumie ogólnej wynosiło około 400 ludzi. Szkoła ta, był to jeden batalion, nosił nazwę 202 P.P. Batalion składał się z trzech kompanii, zaś kompania składała się z 10-ciu drużyn, w skład jednej drużyny wchodziło 12 ludzi.

²⁵ Józef Glazer, s. Józefa, ur. 1 maja 1923 roku w Krakowie. IPN Kr 075/209. Teczka obiektowa krypt. „Batalion 202”, k. 18. Protokół przesłuchania świadka Józefa Glazera, Tarnów, 11 VIII 1949.

Ja służyłem w I-szej kompanii, w 2-giej drużynie, gdzie d[owód]cą był st. sierż. Chmiel. W drużynie tej było dwunastu ludzi. D[owód]cą kompanii był por. Kołodziej, który przed przyjsiem do szkoły pełnił funkcję w Warszawie. D[owód]cą Batalionu był kpt. Zaerman. Por. Grab-ski pełnił funkcję zastępcy kompanii, szkoła ta była przed [pod] dowództwem policji granatowej. Chodziliśmy w mundurach koloru zielonego, podobnych jak nosiło wojsko polskie do 1939 r. Do dyspozycji szkoły posiadaliśmy dwie furmanki i 2 pary koni, samochodów nie posiadaliśmy żadnych. Instruktorami szkoły byli policjanci granatowi, którzy wykładali nam sposób przeprowadzania aresztowania, ujęcie złodzieja itp. Dokładnie przedmiotów nie pamiętam ze względu na to, że przebywałem w szkole tylko przez dwa miesiące. Szkoła ta mieściła się w Pustkowie, w barakach na 5-tym kole. W czasie gdy odbywaliśmy przeszkolenie fachowe policji, mówiono nam, że po przeszkoleniu 6-cio miesięcznym zostaniemy przydzieleni do pełnienia służby na posterunkach policji granatowej w Generalnym Gubernatorstwie. Przeszkolenie w tej szkole trwało 6 miesięcy i po przeszkoleniu ludzie zostali wysłani na tereny Zw[iązku] Radzieckiego, do miejscowości Borysów.

Borysów

[Adolf Urban, 2 stycznia 1950]

Batalion 202 powstał, a raczej utworzony został jako ochrona, gdyż spełniał funkcje wartowniczo-ochronne do pomocy oddziałów leśnych niemieckich, jak również mieliśmy za zadanie ochrony obiektów gospodarczo-wojskowych, zaś jak nam mówiono jeszcze na szkole, to głównym naszym celem była ochrona obiektów gospodarczych ówczesnego G.G., oraz pomoc policji polskiej na terenie G.G., lecz jednak Niemcy nie wykorzystali nas do w/w celów w G.G., tylko wysłali nas zaraz po szkole na tereny obecnego ZSRR do Borysowa, gdzie zostaliśmy przydzieleni do pomocy niemieckich leśników, którzy prowadzili wyrąb lasów.

[...]

Należy nadmienić, że po zakończeniu szkoły w naszym mniemaniu, na kilka dni przed naszym wyjazdem do Borysowa, przy czym kierunek jazdy nie był nam znany, gdyż mówiono nam, że odjedziemy do Lwowa, dowództwo nad naszym batalionem objęli Niemcy z Schutzpolizei, którzy to już z nami przebywali do chwili rozjechania się naszego na posterunki policji polskiej. Nadmienić należy, że gdyby był batalion nasz pozostał nadal na terenie G.G., tj. pod d[owód]stwem mjr. Kowalskiego, to na pewno byłby cały poszedł do podziemia, gdyż do tego celu było już wszystko przygotowane, tylko Niemcy temu przeszkodzili.

[...]

Osobami, które razem ze mną były w batalionie 202 są: [...] Szpręgel²⁶ z Częstochowy (V.D.?), który był duchem niemieckim, który to w Borysowie dokonał wsypy, że cała nasza kompania zamierza przejść na stronę partyzantki sowieckiej.

[Alojzy Urban, 20 lipca 1950]

W styczniu 1943 r. w dzień odejścia od nas instruktorów policji polskiej skierowano nas do transportu na stacji w Kochanówce — ładując i przydzielając nam jednocześnie tabor wozów. Jechaliśmy, jak nam mówiono, do Lwowa, lecz zamiast na Lwów pojechaliśmy przez Baranowicze do Borysowa i tam przemundurowano nas w stare mundury i rozdzielono kompaniami na miejscowości, gdzie byliśmy zatrudnieni przy ścinaniu drzew (I komp[ania]).

²⁶ W przywoływanej we wstępie relacji postać ta określona jest nazwiskiem Sprenger: *W pierwszym rządzie szpieg-donosiciel ordynans dowódcy komp[anii] Sprenger Józef, unterkorporal, volksdeutscher z Częstochowy, który donosił o każdym słowie Niemcom. Zob. Relacja policjanta..., s. 140.*

[Zygmunt Sadowski, 20 lipca 1950]

W miesiącach zimowych wyjechałem wraz z batalionem do Borysowa — trzeba jednak nadmienić, że przed naszym wyjazdem Policja Polska została zastąpiona policją niemiecką i od tej chwili batalion nasz dostał nazwę Schutzmannschaft 202. W Borysowie rozdzielono nas po wioskach na zakwaterowanie, skąd chodziliśmy do pobliskiego lasu na wyrąb drzewa wraz z ludnością cywilną. Warunki między nami a ludnością cywilną układały się jak najlepiej, ponieważ ludzie ci wprost dożywiali nas z braku w batalionie dostatecznego odżywienia. I to zapewne było powodem, że jednej nocy uciekło nasze dowództwo polskie w osobach: Leska Karol, szefa kom[panii] Smertychy i Kowalówki i prowiantowego Piotrowskiego. Po ucieczce wyżej wymienionych aresztowany został Urbanek Józef za rzekomą znowę z uciekiniercami. W dzień jego aresztowania cała kompania została rozbrojona przez Niemców [sic!] i posterunki zajęli, przybyli na nasze miejsce Niemcy [sic!]. Działo się to wszystko w pierwszych miesiącach roku 1943. Natychmiast zostaliśmy załadowani w Borysowie na stacji i batalion został wysłany do Łucka, w drodze otrzymaliśmy broń z powrotem.

[Józef Glazer, 11 sierpnia 1949, Tarnów]

W miejscowości tej [Borysowie] została szkoła użyta przez Niemców [sic!] pod którego dowództwo przeszła szkoła do likwidacji organizacji wolnościowych na tych terenach. Jak mi wiadomo, czego jednak dokładnie stwierdzić nie mogę, były jeszcze po naszym odjeździe organizowane w Pustkowie jakieś kursy policji, lecz miały być one utworzone celem uzupełnienia naszego batalionu. Broń w postaci karabinów otrzymaliśmy po ukończeniu szkoły. Do karabinów dano nam 5 sztuk amunicji.

Na skutek tego, że w czasie gdy zostaliśmy przewiezieni do w/w miejscowości i że kilku uczniów szkoły uciekło i dołączyło się do partyzantki radzieckiej, organizowaliśmy ucieczkę z tej szkoły. Pomocnym do tego był nam list od tych kolegów, którzy uciekli, a którzy mieli nam pokazać drogę do tej partyzantki. Ucieczka ta nie udała się dlatego, że gdy szykowaliśmy się do ucieczki, uczeń tej szkoły Banert Józef doniósł o tym dowódcy kompanii Kołodziejowi, który na skutek tego zorganizował ogólny alarm na placu i do rozbrojenia nas wezwał policję litewską, która nas rozbroiła. Wtedy broń została nam zabrana i zostaliśmy odtransportowani na Ukrainę.

[Tadeusz Dębicki, 3 grudnia 1951]

W styczniu 1943 roku zostaliśmy wywiezieni do Borysowa (tereny ZSRR) okupowanego przez Niemców. Tam dopiero dowiedzieliśmy się, że mamy być użyci do walk z partyzantami. Wówczas wszyscy Polacy zrobiliśmy spis, po porozumieniu się z partyzantką radziecką, że cały batalion przejdzie na ich stronę. Sprawa została zasypana przez niejakiego Sprengiera, który był ordynansem u Oberleutnanta²⁷. Dowiedziałem się o tym przypadkowo podsłuchawszy rozmowę Niemców. Zawiadomiłem bezzwłocznie o tym Antoniego Wysockiego, który tej samej nocy w towarzystwie pięciu kolegów przeszedł na stronę Radzieckiej Partyzantki. Na drugi dzień rano przyjechało kilka aut SS-manów w „odwiedziny”. Kazano nam zebrać się bez broni na placu. Tymczasem SS-mani zebrali wszelką broń i wyczytywali nazwiska przywódców spisku. Nie było nikogo, za wyjątkiem Jurkiewicza, który został zabrany przez SS-manów, a my przeniesieni do samego miasta Borysowa. Po kilku dniach zrobiono znowu zbiórkę i Oberleutnant przeczytał nam rozkaz jakiegoś niemieckiego zwierzchnika, w którym było napisane, że Polacy nie chcą walczyć ze swymi sojusznikami, to chyba jest nam wiadomo o Polakach, którzy są masowo mordowani na Ukrainie, i czy chcemy ich bronić, tych ludzi. Muszę zaznaczyć, że wielu moich kolegów było właśnie z terenów ukraińskich

²⁷ Por. przyp. 26.

i dostawali listy, w których opisane były okropności jakie wyprawiali Ukraińcy z tamt[ejszymi] Polakami. Dlatego na ten projekt większość zgodziła się iść walczyć przeciw Ukraińcom.

Wołyń

[Józef Glazer, 11 sierpnia 1949]

W tym czasie na Ukrainie panował duży zamęt, a nas tam przydzielili po to, by uspokoić Ukraińców, którzy mordowali Polaków. Późniejszej działalności szkoły, w której byłem nie znam, gdyż zostałem skierowany do szpitala.

[Zygmunt Sadowski, 20 lipca 1950]

W Łucku oznajmiono nam, że zostaliśmy przeznaczeni do ochrony ludności polskiej przed mordującymi ją bandami ukraińskimi. Wraz z 30-ma kolegami zostałem przydzielony do miejscowości Żurno²⁸, gdzie koncentrowała się ludność polska z wypalonych wokoło wiosek przez bandy. Stanowiliśmy ochronę majątku i gorzelni znajdującej się w tym majątku, a poza tym wyjeżdżaliśmy z ludnością do ich miejsc stałych zamieszkania, aby dać im ochronę i możliwość zebrania z pola coś do życia, dla siebie i inwentarza. Ludność ta z czasem wyjeżdżała z zagrożonych terenów.

[Adolf Urban, 2 stycznia 1950]

Następnie w okolicy Łucka wykorzystani zostaliśmy do konwojów ludności polskiej ewakuowanej z Ukrainy, gdyż tam zagrażała im śmierć ze strony band ukraińskich.

[Tadeusz Dębicki, 3 grudnia 1951]

Przewieziono nas do Janowej Doliny²⁹, która była całkowicie spalona i zniszczona przez Ukraińców, a ludność wymordowana. Tam byliśmy do chwili zbliżenia się Armii Radzieckiej.

Lwów – Alzacja

[Zygmunt Sadowski, 20 lipca 1950]

W jesieni 1943 r. zostaliśmy odstawieni do Lwowa i tam załadowani i wywieziono nas na tereny Elzacji³⁰ do miasteczka Druzenkosin³¹, gdzie siedzieliśmy dłuższy czas bez żadnego celu i zajęcia.

[Alojzy Urban, 20 lipca 1950]

Przed zbliżaniem się frontu, który stanął w okolicy Brodów, przesłano nas na pogranicze franc[usko] niemieck[ie], gdzie staliśmy beczynnje.

²⁸ Żurno (Zurne, Żurno) – majątek w gm. Berezne, pow. Kostopol. Fakt skupiania się tam polskich uchodźców z atakowanych przez UPA wsi oraz obecność w gminie jednej z kompanii Batalionu 202 potwierdzają E. Siemaszko, W. Siemaszko, *op. cit.*, s. 205.

²⁹ Por. *ibidem*, s. 236.

³⁰ Alzacja, przesłuchiwany spolszczył niemiecką nazwę Elsass.

³¹ Chodzi o alzackie miasto Drusenheim w departamencie Dolny Ren (Francja).

[Tadeusz Dębicki, 3 grudnia 1951]

Niemcy bojąc się nas wytransportowali nasz oddział do Lwowa, skąd pociągiem zostaliśmy przewiezieni do Strassburga. W Drusenheimie k. Strassburga były nasze koszary, tam chodziliśmy na ćwiczenia. Ponieważ jednak za bardzo przyjaźniliśmy się z Francuzami i front angielsko-amerykański się zbliżał, przewieziono nas z powrotem do Częstochowy.

Powrót do kraju

[Alojzy Urban, 20 lipca 1950]

[...] po niedługim czasie zwrócono nas do G.G. i porozdzielano na zasilenie prac przy okopach, gdzie grupy te wobec bliskiego frontu same się rozwiązały przez ucieczkę.

[Zygmunt Sadowski, 20 lipca 1950]

W roku 1944 batalion powrócił do Polski i w Częstochowie został rozwiązany jako jednostka zwarta. Jedni przeszli na służbę wartowniczą na gorzelnie, czy majątki państwowe, a drudzy na posterunki policji polskiej, w różnych punktach Polski. Ja zostałem przydzielony do wartowania na gorzelni, nie pamiętam nazwy tego majątku. Było to na granicy Gubernatorstwa od strony Częstochowy, potem zostałem wraz z innymi zabrany stamtąd i przydzielony jako furman do Wehrmachtu, skąd w okolicach Wrocławia uciekłem na tereny Czechosłowacji. Po zakończeniu się działań wojennych powróciłem do kraju.

[Adolf Urban, 2 stycznia 1950]

[...] przesłano nas z powrotem do Częstochowy, gdzie nas rozczłonkowano na grupy i skierowano do pomocy posterunkom policji polskiej, które to jednak grupy nie kontynuowały pomocy posterunkom, ale przeciwnie, albo się rozchodziły, nie dojeżdżając do miejsca przeznaczenia, albo na miejscu przeznaczenia nawiązywały kontakt z podziemiem i do nich przechodziły.

[Tadeusz Dębicki, 3 grudnia 1951]

Tam [w Częstochowie] zapadła decyzja o rozwiązaniu batalionu 202. Nas jednak nie zwolniono, rozdzielono na posterunki i dali więcej Niemców. Ja wraz z innymi zostałem przydzielony do Radomska, ale ponieważ za szybko robiliśmy znajomość z tamt[ejszymi] Polakami, wywieziono nas do Buska-Zdroju. W Busku Duch v-ce karporal Polak, nawiązał łączność z Armią Krajową i postanowiliśmy wszyscy uciec. [...] Postanowiono zatem pozostawić jednego, który Niemców przekona, że partyzantka przymusowo zabrała wszystkich, a on się ukrył, i pozostał. [...] Nie chciałem się zgodzić, ale Duch powiedział, że daje mi rozkaz. [...] Po ujrzeniu przez nas umówionych rakiet poszliśmy na górę i obudziliśmy Niemców, mówiąc, że partyzantka zabrała wszystkich, a my nie chcąc iść z nimi ukryliśmy się. Niemcy zaalarmowali żandarmerię, którzy przyszli zabrali nas na swój posterunek. Oberleutnant był wściekły i zobaczywszy nas powiedział tylko jedno słowo: *umlegen*³², co oznaczało, żeby nas rozstrzelać. Wyprowadzono nas na podwórze, i ustawiono pod ścianą, jednak wyszedł nasz zugwachtmeister Sausing, który powiedział, że Oberleutnant kazał wrócić. Zaprowadzono nas z powrotem do kancelarii, gdzie pilnowało nas trzech żandarmów. [...] Przewieziono nas do Kielc i ulokowano w jakimś więzieniu. Stamtąd przewieziono nas do Częstochowy, gdzie byliśmy w szkole, zatrudnieni w kuchni. Niemcy chcąc nieraz coś rozmawiać między

³² *Umlegen* (niem.) — kłaść, położyć, kolokwialnie „stuknąć”.

sobą o sytuacji frontowej odnosili się do mnie: ten pies rozumie po niemiecku i kopniakiem wyrzucił mnie któryś za drzwi.

Armia Radziecka zbliżała się i cieszyliśmy się, że zbliża się okres uwolnienia. Niestety Niemcy nie mogąc znaleźć furmana kazali nam jechać końmi. Dopiero we Frankensteinie³³ udało nam się wyrwać i uciec. Dostaliśmy się na Czechy, skąd wróciliśmy do Krakowa dnia 18 V 1945 r. Dnia 19 V 1945 r. zostałem aresztowany i skazany na 3 lata więzienia. Więzienie odsiedziałem na Wiśniczu i dnia 19 V 1948 r. zostałem zwolniony.

Konsekwencje

[Z wyroku Wojskowego Sądu Okręgu Krakowskiego z 14 XII 1945]³⁴

[...] orzekł osk[arż]onego Dębickiego Tadeusza s. Ignacego uznać winnym, że w styczniu 1943 r. w Dębicy, będąc obywatelem polskim dobrowolnie przyjął obowiązki w wojsku nieprzyjacielskim przez wstąpienie do „Schutzmannschaft” batalion Nr. 202, którą to służbę pełnił do marca 1945 r. tj. dnia swej ucieczki, czym dopuścił się przestępstwa z art. 91 § 2 KKWP. i za to skazać go po myśli art. 91 § 2 KKWP. na karę więzienia przez 3 (trzy) lata [...], utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 1 (jednego) roku, [...] utratę całego mienia skazanego na rzecz Skarbu Państwa.

[...] Biorąc jednak pod uwagę, że skazany Dębicki został niejako podstępem wciągnięty do służby niemieckiej, że jak wynika z zeznań świadków, czuł się nadal Polakiem, zachowywał się przyzwoicie i lojalnie nikomu nie szkodząc, Sąd wymierzył mu karę stosunkowo łagodną, jako odpowiadającą stopniowi jego zawinienia.

[Z wyroku Wojskowego Sądu Okręgu Krakowskiego z 21 VIII 1945]³⁵

Osk[arżony] Boligłowa Marian³⁶ [...] był dwukrotnie wywożony do Niemiec na przymusowe roboty skąd po 6 miesięcznym pobycie za każdym razem zbiegł.

[...] winien jest że będąc obywatelem polskim w czerwcu 1942 r. dobrowolnie przyjął obowiązki w niemieckiej formacji policyjnej „Schutzmannschaft” – czym dopuścił się przestępstwa z art. 91 § 2 K.K.W.P. i za to zważywszy, że oskarżony wstąpił dobrowolnie do policji polskiej tzw. granatowej, skąd następnie został przeniesiony do formacji „Schutzmannschaft”, na które to przeniesienie nie miał żadnego wpływu i co nastąpiło wbrew jego woli skazuje się go po myśli art. 91 § 2 K.K.W.P. na karę więzienia przez dwa (2) lata [...], utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na przeciąg 1 (jednego) roku [...] orzeka się, przepadek całego mienia skazanego.

³³ Frankenstein — obecnie Ząbkowice Śląskie, woj. dolnośląskie.

³⁴ IPN Kr 009/5236. Teczka personalna inf. „Wiewiórka”, k. 77. Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie z 14 XII 1945.

³⁵ IPN Kr 07/4635. Akta kontrolno-śledcze przeciwko Marianowi Boligłowie, k. 3. Wyrok Wojskowego Sądu Okręgowego w Krakowie z 21 VIII 1945.

³⁶ Marian Boligłowa, s. Romana, ur. 16 listopada 1919 roku w Krakowie.

POLES IN THE GERMAN AUXILIARY POLICE. SCHUTZMANNSCHAFTSBATAILLON 202
IN THE LIGHT OF ITS MEMBERS' TESTIMONIES

Summary

Schutzmannschaftsbataillon 202, the unit of the German auxiliary police, was formed at the turn of 1942. Polish volunteers, who positively responded to the announcement published in the Polish-language press concerning recruitment to the so-called navy-blue police (Polnische Polizei), were enlisted into it. From June 1942 they were trained in the area of the Waffen SS camp in Pustkow. Originally they were informed that they would serve in the precincts of the navy-blue police located in the General Government. The unit was staffed with Polish officers and non-commissioned officers but at the same time there were also German supervising officers. Overall, over 400 people participated in the training in Pustkow. After the conclusion of training, the policemen were enrolled into the German auxiliary police as the Schutzmannschaftsbataillon 202. The command was assumed by the Germans. Battalion 202 was originally used in the background of the German Army Group "Middle" on the Eastern Front. However, after a series of desertions and attempts to find contact with Soviet partisans, the unit was transferred to Volyn. Once there, the policemen were protecting Polish groups against exterminatory actions undertaken by the Ukrainian Insurgent Army (UPA) and also taking part in retaliatory strikes which simply meant the pacification of Ukrainian villages. It is worth noting that the unit often found itself in conflict with Ukrainian policemen of Schutzmannschaft. Many of the above-mentioned activities were performed with indifference, ignorance or even disapproval of the unit's German supervisors. In Volyn further desertions took place; many ex-policemen joined the Home Army (AK). In January 1944, in the face of approaching war front, the battalion which had lost the trust of the German side, was transferred to Lvov and after that, in February of the same year, to the village of Drusenheim in Alsace. After three months long stay in the backlines of the Western Front, the unit was disbanded; the policemen were transported to the General Government and separately inducted to the precincts of gendarmerie. After the Second World War the individual policemen from the Battalion 202 were prosecuted for collaborating with Germany. They were also invigilated by the Security Office (UB). The testimonies and pronouncements gathered by the UB permit us to reconstruct the history of this collaborative unit to a large degree.